# ŁASKA BOŻA W MROKU REWOLUCJI FRANCUSKIEJ

Bp. Michał Stobnicki

[...] Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Umiłowani w Chrystusie Panu, w tę drugą niedzielę Adwentu słyszymy fragment lekcji wyjętej z Listu świętego Pawła Apostoła do Rzymian i słyszymy słowa: „A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję i w mocy Ducha Świętego". I obserwując otaczający nas iście szatański rok [?], obserwując to zalewające nas z każdej strony tsunami zła i bezbożności, zastanawiać się możemy: czy we współczesnym świecie jest jeszcze jakaś iskierka nadziei? Gdzie szukać mamy, w tym bezbożnym, wrogim Chrystusowi i Jego wyznawcom otoczeniu, nadziei, o której pisze święty Paweł Apostoł?

Moi drodzy, źródłem tej chrześcijańskiej nadziei, która wypełniać winna w każdych okolicznościach nasze serca, jest sam Pan Bóg. I dziś pragnę, moi drodzy, wskazać wam na taką iskierkę nadziei i przedstawić wam historię pewnej osiemnastowiecznej księżniczki. Pomyślicie sobie: cóż może mieć wspólnego jakaś żyjąca w XVIII wieku arystokratka z naszym losem, z tym, co nas dotyka? Ale, moi drodzy, jak się za chwilę przekonacie, wbrew temu, co może się wydawać, może mieć ona bardzo wiele wspólnego, a jej przykład może być dla nas wszystkich źródłem [...] i wskazywać, że w żadnych okolicznościach nie można nam popadać w rozpacz i zwątpienie, gdyż łaska Boża działa nawet w największych ciemnościach.

Moi drodzy, Elżbieta Francuska, Elżbieta Burbon, bo o niej dziś pragnę wam kilka słów powiedzieć, była siostrą rodzoną Ludwika XVI. Wzrastała ona, moi drodzy, na królewskim dworze w Wersalu. Jak się domyślacie, osiemnastowieczny dwór nie był miejscem, delikatnie mówiąc, idealnym do tego, aby stać się kimś świętym. Otoczona była przez dworskie intrygi, spiski, nienawiść, zazdrość, rozpustę, pijaństwo, marnotrawienie pieniędzy, chciwość, a pomimo tego, moi drodzy, zachowała ona prawdziwą, żywą wiarę i wzrastała w tych niesprzyjających, mrocznych okolicznościach. Stało się tak dlatego, że prowadziła życie modlitewne, każdy swój dzień rozpoczynała od Mszy świętej i w ciągu dnia pamiętała o tym, aby oddawać cześć Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, by Jemu powierzać wszystkie swoje troski, radości, wszystkie swoje działania. Naśladowała ona bardzo dobre przykłady swoich bliskich krewnych, swoich ciotek, z których jedna była karmelitanką. A więc miała dobry wzór, dobry przykład i za tym przykładem podążała.

Jest to dla nas, moi drodzy, lekcja i przypomnienie o tym, że łaska Boża działa w każdych okolicznościach, nawet w największym mroku, nawet wówczas, kiedy wydaje nam się, że otoczenie tak nas nienawidzi, że nie jesteśmy w stanie naśladować naszego Pana Jezusa Chrystusa, bo jesteśmy z tej drogi Bożej nieustannie odciągani. Przykład Elżbiety Burbon wskazuje na to, że nie ma takich warunków, w których dusza, która szuka Boga, mogłaby zostać od Boga odciągnięta, jeśli prawdziwie pragnie podążać Bożą drogą.

## ZAGROŻENIE WIELKICH MIAST

Elżbieta Francuska w 1789 roku, kiedy wybuchła rewolucja francuska, która tak naprawdę winna być nazywana rewolucją antyfrancuską, miała zaledwie 25 lat, ale swoim męstwem, swoją mądrością przewyższała wszystkich królewskich doradców razem wziętych. Musimy sobie uświadomić, że owa rewolucja, tak zwana francuska, stanowiła jeden z kamieni milowych w procesie budowy nowego światowego porządku, który dziś, moi drodzy, ma zostać doprowadzony do punktu kulminacyjnego. Ta rewolucja, która przedstawiana jest na lekcjach historii w kłamliwy sposób jako wielkie dobrodziejstwo, jako wielkie osiągnięcie społeczeństwa francuskiego, była jedną wielką zbrodnią przeciwko Francuzom, była jedną wielką zbrodnią przeciwko Bożemu porządkowi, bo celem rewolucjonistów było wywrócenie całego Bożego porządku do góry nogami, obrócenie go o 180 stopni i zastąpienie nowym światowym porządkiem.

I doskonale rozumiała to już w 1789 roku, u progu rewolucji francuskiej, Elżbieta Burbon, która pomimo tego, że była zachęcana przez brata, że miała taką

możliwość, że mogła tak jak inni członkowie rodziny królewskiej uciec z Francji, znaleźć schronienie w innych państwach, rozumiała, że jej brat potrzebuje tego, by była obok niego, że jest osobą słabą, niepewną, że jest jak ta trzcina chwiejąca się na wietrze, że jej brat potrzebuje jej świadectwa, jej słów, umocnienia i zachęty. Dlatego nie skorzystała z okazji, by uratować, jak się okazało, swoje życie, i pozostała we [...]. Po zdobyciu Bastylii rewolucjoniści zażądali od Ludwika XVI, aby przeprowadził się z Wersalu, oddalonego kilkanaście kilometrów od Paryża, do pałacu Tuileries, położonego w samym centrum wielkiego już wówczas miasta. Elżbieta przybyła do swojego brata i błagała go o to, aby nie zgadzał się na to żądanie rewolucjonistów, bo wiedziała, jak wielkim zagrożeniem jest wielkie miasto, jak wielkim zagrożeniem jest to, że król stanie się zakładnikiem bezmyślnego motłochu, którym można w łatwy sposób manipulować.

I to kolejna lekcja, moi drodzy. Musimy sobie uświadomić, że wielkie miasta są zagrożeniem dla duszy, że ten proces polegający na zmuszaniu ludzi na skutek presji społecznej, ekonomicznej do opuszczania małych miasteczek, wsi i przesiedlania się do wielkich miast jest jednym z elementów budowy nowego światowego porządku. Bo w wielkim mieście ludzie żyją w poczuciu braku jakiejkolwiek kontroli nad nimi, w poczuciu anonimowości, i w ten sposób łatwiej jest czynić im to, co złe. Wielkie miasto jest oderwane od Stwórcy i stworzenia, ludzie żyją tam bez kontaktu z naturą, która jest dziełem Pana Boga, a w całkowicie sztucznym, stworzonym przez człowieka, betonowym mikroświecie.

I tak kiedyś sąsiadka mojego dziadka opowiadała mi o tym, jak do jej syna, studenta, przyjechał kolega z Włoch, chłopak dwudziestokilkuletni. Oni prowadzili gospodarstwo mleczne. Pierwszy raz w życiu zobaczył krowę i zaczął chodzić z aparatem, zachwycony, jak ta krowa wygląda, z prawej, z lewej, z góry, z dołu, mućkę fotografować, żeby pochwalić się, że widział na żywo krowę. I zapytał: „A jak ją się doi?". Na to kobieta, zdając sobie sprawę z tego, że ma do czynienia z kimś prawdziwie młodym, wykształconym, z wielkiego miasta, chcąc trochę ośmieszyć go, powiedziała mu, że trzeba złapać za ogon i zacząć machać. I chłopak rzeczywiście to zrobił: złapał krowę za ogon i zaczął machać. Ona chwyciła za telefon, zaczęła go nagrywać. Ogląda się: mleko nie leci. Co robić? „Za słabo, za wolno machasz". Więc zaczął jeszcze szybciej machać ogonem, a mleka nadal nie było. I możecie się śmiać z tej historii, ale pokazuje ona, jak bardzo współczesny człowiek jest już oderwany od stworzonej przez Boga natury, do tego stopnia, że można mu wmówić największą bzdurę, a on w to uwierzy.

## CYWILNA KONSTYTUCJA KLERU

Drodzy wierni, idźmy dalej. W 1790 roku nowe, rewolucyjne władze uchwaliły tak zwaną cywilną konstytucję kleru, która miała bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ doszło wtedy, tak naprawdę, do odpadnięcia części duchowieństwa od prawdziwego Kościoła. Rewolucjoniści zażądali, aby duchowni składali przysięgę wierności republice. Ojciec Święty wezwał biskupów, kapłanów do tego, by tego nie czynili. I wyobraźcie sobie: na 118 francuskich, osiemnastowiecznych biskupów, którzy z całą pewnością nie byli przykładem świętości, ilu złożyło przysięgę wierności republice? Czterech na stu osiemnastu. I zastanawiam się, gdyby współczesny francuski episkopat, episkopat Polski stanął przed koniecznością dokonania podobnego wyboru, to jakie byłyby te proporcje. Myślę, że całkowicie odwrócone, a może nie znalazłby się nawet jeden jedyny, który sprzeciwiłby się podporządkowaniu Kościoła Chrystusowego zarządzeniom [...].

I Elżbieta doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że na skutek zmuszania czy zachęcania duchowieństwa do składania przysięgi republice dochodzi tak naprawdę do zwykłego aktu zdrady, takiej samej zdrady, jakiej niegdyś dokonał Judasz. Dlatego sama, a za jej namową jej brat, odmówili korzystania z posługi tak zwanego kleru konstytucyjnego, a więc z rąk tych duchownych, którzy dokonali zdrady Chrystusa Pana i stali się funkcjonariuszami republiki. Większość kleru francuskiego pozostała [...]. Wielka większość biskupów francuskich zapłaciła za to bądź głową, bądź wygnaniem i konfiskatą majątku. Swoje katedry i kościoły zamienili na lasy i piwnice, ołtarze z marmuru zamienili na drewniane komody i w ten sposób trwał Chrystusowy Kościół.

Jednym z takich kapłanów był ksiądz Edward de Firmont, który stał się kapelanem Elżbiety Burbon i Ludwika XVI, a oni jeszcze dzisiaj [...] kilka słów.

Rewolucjoniści doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że źródłem siły Ludwika XVI, że źródłem jego oporu wobec ich kolejnych propozycji jest właśnie owa dwudziestokilkuletnia niewiasta, że to ona stanowi główną przeszkodę, która uniemożliwia rewolucjonistom złamanie króla. Więc doprowadzili do ich rozdzielenia, została ona umieszczona, uwięziona w innym więzieniu.

## ŚMIERĆ KRÓLA

Tymczasem historia przyspieszyła. Ludwik XVI został postawiony w stan oskarżenia i w demokratycznym głosowaniu uznany za zbrodniarza i skazany na karę śmierci. W demokratycznym głosowaniu, w którym za zgilotynowaniem obywatela Kapeta, jak zaczęto go nazywać, zagłosował nawet jego kuzyn Filip Orleański, który liczył na to, że przyłączając się do zbrodniarzy ze sztandarem „wolność, równość, braterstwo", osiągnie jakieś osobiste profity. Przeliczył się, bo niedługo sam stracił głowę.

Tymczasem Ludwik XVI oczekuje na wykonanie wyroku i żąda, aby przed śmiercią miał możliwość skorzystania z ostatniej posługi katolickiego kapłana. Katolickiego kapłana, to znaczy takiego, który nie składał przysięgi wierności republice. I wyobraźcie sobie, mieli jeszcze ówcześni zbrodniarze w sobie tyle resztek sumienia, że dopuścili do Ludwika XVI jego kapelana, księdza Edwarda de Firmont, z którym spędził ostatnią noc w [...]. Wyspowiadał się, napisał listy pożegnalne do rodziny. Rano ksiądz de Firmont odprawił Mszę świętą, Ludwik XVI przyjął po raz ostatni Komunię świętą i w towarzystwie kapłana udał się na miejsce egzekucji.

I tak zestawiam sobie to zachowanie tamtych zbrodniarzy z zachowaniem współczesnych miłośników rygorów sanitarnych, kiedy to ja, jako katolicki kapłan, miałem wielokrotnie olbrzymie problemy z tym, żeby dostać się z posługą do szpitali, w katolickim kraju, rządzonym niby przez katolików, gdzie odmawiano osobom umierającym, osobom ciężko chorym tej ostatniej pociechy płynącej ze spotkania z Chrystusowym kapłanem.

Ludwik XVI został zgilotynowany jako wielki zbrodniarz, wróg rewolucji, i Elżbieta musiała liczyć się z tym, że podzieli jego los. Siedziała uwięziona. Rewolucjoniści pałali do niej szatańską nienawiścią, widząc siłę tkwiącą w dwudziestokilkuletniej kobiecie, siłę wypływającą z katolickiej wiary, siłę, której nie byli w stanie zrozumieć, nie byli w stanie pojąć. Kiedy przebywała w więzieniu, nakreśliła słowa przepięknej modlitwy, która jest dla nas kolejną lekcją płynącą z przykładu jej życia, słowa modlitwy, której moglibyśmy nauczyć się na pamięć i którą moglibyśmy uczynić naszą własną modlitwą:

„O mój Boże, nie wiem, co dziś mnie czeka, ale to, co wiem, to to, że nie spotka mnie nic, co nie zostało przez Ciebie przewidziane od wieczności, i to mi wystarcza. O mój Boże, abym była spokojna, uwielbiam Twoje odwieczne plany, poddaję się im z całego serca, pragnę ich wszystkich, akceptuję je wszystkie i składam Ci w ofierze wszystko, łącząc się z ofiarą Twojego umiłowanego Syna, mojego Zbawiciela, prosząc Cię przez Jego Najświętsze Serce i przez Jego nieskończone zasługi o wytrwałość w trudach i o doskonałe poddanie się temu wszystkiemu, czego chcesz i dopuszczasz".

## SZAFOT I OŁTARZE

Elżbieta Burbon własną krwią miała okazję udowodnić, że nakreślona przez nią modlitwa to nie tylko puste słowa. Została ona postawiona przed rewolucyjnym trybunałem i w równie bezprawny i okrutny, niemający niczego wspólnego ze sprawiedliwością sposób skazano ją na śmierć. Prosiła, podobnie jak jej brat, o to, aby przed wykonaniem wyroku mogła skorzystać z posługi katolickiego kapłana, ale tego jej tym razem ze swej nienawiści rewolucjoniści odmówili.

Nadszedł dzień 10 maja 1794 roku. Założyła wówczas białą suknię, która miała podkreślić, że jest niewinną ofiarą zbrodniczego systemu, i w towarzystwie 23 innych skazańców przywieziona została na jeden z paryskich placów. Kiedy dotarła na miejsce mającej zostać wkrótce dokonanej zbrodni, oto w tłumie ujrzała znajome oblicze przebranego księdza Edwarda de Firmont, który udzielił jej ostatniej absolucji, towarzyszył jej w godzinie śmierci. Sama Elżbieta nie dała się wystraszyć. Pewnie na to liczyli ci, którzy pragnęli jej śmierci, ponieważ kazali jej czekać jako ostatniej na egzekucji. Obserwowała 23 głowy spadające na paryski bruk, tych biednych skazańców po-

cieszała do ostatniej chwili, przytulała, wzywała do wiary w Boże miłosierdzie i odmawiała w ich intencji, kiedy byli mordowani, psalm *De profundis*: „Z głębokości wołam do Ciebie, Panie, Panie, wysłuchaj głosu mego". I po każdej egzekucji, po każdej zbrodni paryski motłoch wołał: *Vive la Révolution*! Niech żyje rewolucja!

Aż nadeszła kolej na bourbońską księżniczkę, która wkroczyła na szafot i została zamordowana niczym zbrodniarka. Kiedy jej głowa spadła, wówczas w paryskim tłumie nikt nie zawołał *Vive la Révolution*, bo nawet tamten lud zdał sobie sprawę, że stał się właśnie uczestnikiem zwykłej zbrodni, morderstwa dopełnionego na niewinnej niewieście, której jedyną zbrodnią było to, że pragnęła pozostać wierna Chrystusowemu Kościołowi, że pragnęła pozostać wierna Najświętszej Ofierze Mszy Świętej, że nie godziła się na żaden kompromis ze zbrodniarzami, którzy chcieli obalić Boże ołtarze i wywrócić do góry nogami Boży porządek.

Proces beatyfikacyjny Elżbiety Francuskiej został [...], ale został także zatrzymany, bo jakże to w posoborowym Kościele wynieść na posoborowy stolik kogoś takiego, ofiarę zbrodniczej, bezbożnej rewolucji? Jak to uczynić, skoro sam Sobór Watykański II, jak określił to jeden z francuskich kardynałów [...], był rewolucją francuską w Kościele. Duchowi synowie tamtych zbrodniarzy z 1789 roku doprowadzili do rewolucji w Kościele, nazywanej Soborem Watykańskim. Duchowi synowie tamtych zbrodniarzy dzierżą dziś stery posoborowego Kościoła. Duchowi synowie tamtych zbrodniarzy tworzą dzisiaj, pod egidą Światowego Forum Ekonomicznego, nowy światowy porządek, pragnąc dopełnić dzieła, które rozpoczęli ponad 200 lat temu.

Ale, moi drodzy, nadejdzie już wkrótce taki dzień, kiedy ich zbrodnicze, bezbożne plany legną w gruzach, i nadejdzie taki dzień, kiedy Elżbieta Burbon zostanie wyniesiona na katolickie ołtarze i będzie dla nas wszystkich świadectwem tego, że łaska Boża działa nawet w największym mroku. A Bóg nadziei niechaj was napełni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję i w mocy Ducha Świętego. [...] Ojca i Syna i Ducha Świętego.